



IX FESTIWAL MUZYKI KAMERALNEJ WIECZORY W ARSENALE

W W W . W I E C Z O R Y - W - A R S E N A L E . P L

WIECZORY W ARSENALE 1-17 lipca 2005 • GODZINA 20.00 • REZERWACJA BILETÓW (71) 791 45 41

Z kroniki... Arsenał wzruszeń

Przypomnienie Boccheriniego

Tegoroczne Wieczory w Arsenale przypomną postać znakomitego włoskiego kompozytora Luigi Boccheriniego, którego 200. rocznica śmierci miała w tym roku. Festiwal uczci jego pamięć specjalnym, monograficznym koncertem. W programie znajdują się utwory kameralne – kwintety smyczkowe i gitarowe autora słynnego Menueta.

Boccherini (1743-1805) urodził się w Lukce, ale dużą część życia spędził w Hiszpanii. W osiemnastowiecznej Europie osiągnął wprawdzie sławę, ale nigdy nie zdobył trwałego majątku, a w życiu nie miał szczęścia. Los nie szczędził mu dotkliwych ciosów. Artysta umarł w niedostatku, pozostawiając ogromny dorobek twórczy. Po śmierci kompozytora jego muzyka pozostawała w cieniu sławy Haydna i Mozarta, dopiero ostatnie czasy przynoszą stopniowo renesans jego twórczości.

Piękno Arsenau

Stałym, jakże pięknym elementem festiwalu jest jego otoczenie: przepiękny, zażytkowy Arsenau, na którego dziedzińcu i w którego salach odbywały się wszystkie koncerty festiwalowe. Arsenau imponuje walorami architektonicznymi. Zbudowany jest na planie trapezu i składa się z czterech budynków. Wewnętrzny dziedziniec ozdobiony jest zielenią, uwagę zwraca barokowa studnia. Arsenau to jeden z najstarszych zabytków tego typu w Europie. Mieszczące się w nim Muzeum Militariów imponuje m.in. wspaniałą kolekcją hełmów i szabel. Dla muzyków wielkie znaczenie ma znakomita akustyka urokliwego dziedzińca. Świetne warunki akustyczne ma również poddasze wschodniego skrzydła, w którym znajduje się cenna, unikatowa wieżba dachowa. Kto wie, może także to poddasze będzie kiedyś miejscem koncertów?

Samolot w symfonii Mozarta

Plenerowe koncerty mają swoje niespodziewane momenty. Podczas jednego z Wieczorów, w trakcie wykonywania symfonii koncertującej Mozarta nagle publiczność i artyści usłyszeli przelatujący nad miastem samolot. Wykonujący solową partię Jan Stanienda zawiesił kadencję, poczekał, aż samolot odleci, i kontynuował występ.

(ab)

Od piątku 1 lipca 2005 r. Orkiestra Kameralna „Wratislavia” i jej dyrektor artystyczny Jan Stanienda zapraszają na cykl spotkań z muzyką kameralną na pięknym dziedzińcu wrocławskiego Arsenau.

Wieczory w Arsenale, organizowane po raz dziewiąty, doczekały się już swojej wierniej publiczności. Bo też pomysłu na festiwal jest znakomity: koncerty na świeżym powietrzu, gładzi muzyki, piękno zabytkowej architektury, wieczorny powiew letniego wiatru po dziennym lipcowym skwarze, no i wspaniała, starannie dobrana muzyka. Ta idea po prostu musiała się sprawdzić. Po zakończeniu sezonu muzycznego publiczność wrocławską opuszcza zamknięte sale i może wreszcie w plenerze rozkoszować się Muzyką podczas Wieczorów w Arsenale. Koncerty w otwartej przestrzeni mają wprawdzie wielowiekową tradycję, ale dziś zdarzają się nieczęsto, stąd ich wyjątkowa atrakcyjność.

Gwiazdy nad głową...

Bywalczy festiwalu wiedzą, że jeśli tylko lipcowa pogoda nie zaskoczy nagłym ochłodzeniem lub nawałnicą, koncerty zawsze odbywają się na dziedzińcu zabytkowego Arsenau. Przed kroplami przelotnego deszczu chroni artystów i publiczność rozstawiony namiot, pod którym czeka 400 miejsc dla słuchaczy. Uroki muzycznego pleneru są przeogromne. Jaskółki krążą nad Arsenalem i z zazdrości czasem przekrzykują orkiestrę, a milkną najchętniej w czasie przerwy. Po upale chłodzi muzyka i wieczorne powietrze. W miarę zapadającego wieczoru wystarczy wychylić się lekko poza krawędź namiotu, by szukać nad głową pierwszych gwiazd lub księżycy. Jeśli pogoda nie dopisuje, koncert jest przenoszony do wnętrza Arsenau.

...i Gwiazdy na estradzie

Wieczory w Arsenale organizowane są od 1997 r. Ich muzycznym fundamentem jest Orkiestra Kameralna „Wratislavia”, złożona z doświadczonych wrocławskich instrumentalistów, którym przewodzi Jan Stanienda, znakomity skrzypek i dyrygent, dyrektor artystyczny festiwalu. Orkiestra towarzyszy występom zaproszonych gości. W ciągu minionych lat na festiwalowej estradzie pojawiło się wiele gwiazd. Magnesem dla publiczności byli m.in.: Konstanty Andrzej Kulka, Jadwiga Rappé, wiolonczelista Wen-Sinn Yang ze Szwajcarii, Iwona Hossa-Derebecka, Bartosz Bryła, Katarzyna Duda, Ewa Póblocka, Marek Drewnowski, Waldemar Malicki, Piotr Paleczny, Krzysztof Pelech czy Stefan Kamasa. Pośród zaproszonych znalazły się takie

zespoły, jak Kwartet Śląski, Kwartet Wilanów, grupy wokalne Spirituals Singers Band i Affabre Concinui, Kwartet Camerata, Penderecki String Quartet, Trio Camerata Sambia z Rosji, a także New York Quartet, złożony z członków Filharmonii Nowojorskiej. Ciekawych muzyków nie zabraknie również w tym roku.

Jaka Muza

Specjalnością festiwalu jest jeden z najszlachetniejszych gatunków muzyki – kameralistyka. Wymagający mistrzostwa od artystów, wrażliwości słuchaczy, kryjący prawdziwą skarbnicę kompozycji na różne składy wykonawcze. Oprócz występów z orkiestrą kameralną codziennie są tu tria i kwartety kompozytorów różnych czasów i epok, najchętniej wielkich mistrzów od baroku po współczesność. W programie nie brakuje również repertuarowych ciekawostek i odkryć, jak przykładowo klaviesynowe Wariacje Goldbergowskie Bacha w wersji na... trio smyczkowe. Czym zaskoczą nas tegoroczne Wieczory w Arsenale, przekonać się można w dniach od 1 do 17 lipca.

(ab)



Foto: Jacek Marciniak

PROGRAM



PIĄTEK (1.07.2005)

Urszula Kryger – mezzosopran
Ewa Gromska – skrzypce
Barbara Myler – skrzypce
Jan Stanienda
Orkiestra Kameralna „Wratislavia”

A. Vivaldi – Koncert na dwoje skrzypiec B-dur RV 524, **O. Respighi** – II Tramonto
A. Corelli – Concerto grosso D-dur op. 6 nr 4, **A. Vivaldi** – Psalm 126: Nissi dominus per archi e b.c. RV 608, **A. Corelli** – Concerto grosso B-dur op. 6 nr 5, **F. Mendelssohn** – Salve Regina

NIEDZIELA (3.07.2005)

Urszula Kryger – mezzosopran
Katarzyna Jankowska – fortepian
Jan Stanienda – skrzypce
Lidia Grzanka-Urbaniak – wiolonczela

J. Brahms – Zwei Gesänge op. 91 na głos, fortepian i wiolonczelę, **R. Vaughan Williams** – Along the field, **F. Schubert** – Auf dem Strom na głos, wiolonczelę i fortepian, **D. Szostakowicz** – Siedem Romansów do słów Aleksandra Błoka op. 127

ŚRODA (6.07.2005)

Szymon Krzeszowiec – skrzypce
Wojciech Świata – fortepian

L. van Beethoven – Sonata na fortepian i skrzypce A-dur op. 12 nr 2, **C. Debussy** – Sonata na skrzypce i fortepian, **J. Brahms** – Sonata na skrzypce i fortepian d-moll op. 108

PIĄTEK (8.07.2005)

Janusz Wawrowski – skrzypce
Jan Stanienda
Orkiestra Kameralna „Wratislavia”

W.A. Mozart – Symfonia G-dur nr 15 KV 124, Koncert skrzypcowy B-dur KV 207, Rondo C-dur KV 373, Symfonia C-dur nr 16 KV 128



Integracja piękna

Sztuka ma różne wymiary. Dostzegamy ją w rzeczach dużych i małych, na co dzień i od święta. W naszej sztuce – tworzeniu oprogramowania – jest miejsce na współgranie z przestrzeniami, w których matematyczna dokładność pięciolinii przeplata się ze zmysłową lekkością. Z prawdziwą przyjemnością sponsorujemy tegoroczny Festiwal Muzyki Kameralnej WIECZORY W ARSENALE.

www.winuel.com.pl

PROGRAM



NIEDZIELA (10.07.2005)

Grupa MoCarta
Wesoła klasyka powagi

ŚRODA (13.07.2005)

Łukasz Kuropaczewski – gitara
Jan Stanienda – skrzypce
Bartosz Bryła – skrzypce
Michał Micker – altówka
Lidia Grzanka-Urbaniak – wiolonczela
Aldona Markowicz – wiolonczela

Koncert upamiętniający 200. rocznicę śmierci Luigi Boccheriniego

Luigi Boccherini Kwintet gitarowy d-moll G.445, Kwintet smyczkowy D-dur G.276 „L'Uccelliera”, Kwintet smyczkowy C-dur G.310, Kwintet gitarowy D-dur G.448 „Fandango”

PIĄTEK (15.07.2005)

Krzysztof Śmietana – skrzypce
Kamila Grott – obój
Jan Stanienda
Orkiestra Kameralna „Wratislavia”

C.Ph.E. Bach – Sinfonia G-dur nr 1 Wq 182/1, **J.S. Bach** – Koncert na obój i skrzypce d-moll BWV 1060, **J.S. Bach** – Koncert skrzypcowy d-moll BWV 1052, **C.Ph.E. Bach** – Sinfonia B-dur nr 2 Wq 182/2

NIEDZIELA (17.07.2005)

Józef Frakstein – bas
Agnieszka Dondajewska – sopran
Jan Stanienda
Orkiestra Kameralna „Wratislavia”

Koncert pod patronatem konsula generalnego Niemiec we Wrocławiu, dra Helmuta Schöpsa

G.Ph. Telemann – Suita „Don Kichot”
G.Ph. Telemann – Opera komiczna „Pimpinone”

Królowa Nocy

(Wieczór ósmy – niedziela 17 lipca)



Foto: archiwum festiwalu

Absolwentka łódzkiej Akademii Muzycznej, solistka Teatru Wielkiego w Poznaniu – Agnieszka Dondajewska wciąż zaskakuje melomanów swoim niezwykle bogatym dorobkiem artystycznym. Należy do niego kilkadziesiąt ról operowych – od dzieł barokowych aż po wiek XX. Wokalista doskonale sprawdza się również w repertuarze operetkowym i musicalach. Jednak mało osób wie, że oprócz wykonania dzieł wokalnych z kanonu literatury muzycznej śpiewaczka ma dodatkowo na swoim koncie osiągnięcia w świecie teatru i filmu. Już w czasie studiów zdobyła nagrodę na wrocławskim Konkursie Piosenki Aktorskiej oraz zagrała główną rolę w filmie telewizyjnym „A miał to być musical”. Choć na stałe artystka związana jest z poznańskim Teatrem

Wielkim, nie rezygnuje z zagranicznych wojaży. Śpiewa na scenach operowych i estradach koncertowych Niemiec, Holandii, Belgii, Francji, Luksemburga i Austrii m.in. jako Violetta z „Traviaty”, Norina z „Don Pasquale” czy Zuzanna z „Wesela Figara”. Wśród tak znakomitych partii, o których wykonaniu marzy każda sopranistka, Agnieszka Dondajewska jest ceniona w Polsce i za granicą jako Królowa Nocy w „Czarodziejskim flecie” Mozarta. Ta arcytrudna rola znajduje się w jej repertuarze już od czasów studenckich. I to właśnie ona przysparza artystce największego aplauzu publiczności. Wystarczy wspomnieć o piętnastotygodniowej widowiskowej smyczkowej w Villach, która w 2001 roku oklaskiwała naszą śpiewaczkę.

Wrocławianie będą mieli okazję usłyszeć wokalistkę w nieco innej kreacji. Podczas tegorocznego festiwalu Agnieszka Dondajewska wystąpi w roli sprytnego służącego Vespetty ze słynnej opery komicznej Georga Philippa Telemanna – „Pimpinone”.

(am)



Foto: Dominik Szurak

GWIAZDY Z KRAINY ŚMIECHU

Wśród licznie działających w Polsce kwartetów smyczkowych jeden jest inny niż wszystkie. I to nie tylko dzięki niezwykle programowi artystycznemu czy niespotykanym interpretacjom utworów muzyki klasycznej. Cechą niezwykłą zespołu jest... umiejętność doprowadzania widowni do łez. Lecz nie są to łzy płynące ze wzruszenia, tylko z rozbawienia. Do roku 1995 kwartet smyczkowy kojarzył się słuchaczom głównie z muzyką poważną.

Czterej instrumentalści – Filip Jaślar, Michał Sikorski, Paweł Kowaluk i Artur Renion – zakładając w 1995 roku jedyny w swoim rodzaju kwartet – Grupę MoCarta, pokazali wszystkim niedowiarkom, że wykonywanie tzw. muzyki poważnej wcale nie musi być poważne. Kto miał okazję usłyszeć i zobaczyć zespół, od razu stwierdził, że muzyka klasyczna da się lubić, bo zawiera wiele wątków komicznych. że może stanowić doskonały relaks i być remedium na zalewającą nas zewsząd falą prymitywnych produktów dźwiękowych (bo przecież niektórych pseudopiosenek odtwarzanych na co dzień na antenie radiowej wprost nie da się nazwać muzyką). Artyści o swojej działalności mówią: „Jesteśmy na przekór dostojnej powadze sal koncertowych, na przekór nużącej codzienności życia muzyków, na przekór zaprzysięgłemu melomanom i na przekór fanom rocka, rapu czy muzyki pop, którzy boją się klasyki jak ognia. Traktujemy naszą matkę muzykę z żartobliwą ironią i jesteśmy pewni, że się nie obrazi”.

Zespół odnosi liczne sukcesy, otrzymując nagrody na najbardziej prestiżowych w Polsce konkursach i przeglądach kabaretów. Jest zdobywcą Grand Prix XVIII Biesiady Satyry i Humoru „Złota Szpilka” z 1997 roku, II nagrody Przeglądów Kabaretów PaKa z 1998 i 2000 roku, a także nagrody zielonogórskiego środowiska kabaretowego – „Penguin z brązu”. Pomysłowi instrumentalści, będący absolwentami Akademii Muzycznych w Warszawie i Łodzi, cały czas przygotowują nowe skecze, które łączą w większe programy artystyczne. Fani zespołu dobrze znają humorystyczny program „Mozart wiecznie żywy” czy też „Cztery pory roku według Grupy MoCarta”. Ten ostatni został nawet zarejestrowany na płycie CD.

Od października 2000 roku, z powodu tragicznej śmierci Artura Reniona, nowym wiolonczelistą kwartetu został Bolek Błaszczyk. Niezwykle ważną w działalności kabaretowej Grupy MoCarta jest współpraca z telewizją. Zespół wielokrotnie gościł przed kamerami, docierając w ten sposób do szerokiego grona wielbicieli. Artyści oprócz utworów klasycznych wykonują również muzykę rozrywkową, zapraszając często do współpracy takie gwiazdy, jak Maryla Rodowicz, Bobby McFerrin czy Grupa Pod Budą. Występują również za granicą (Niemcy, Szwecja, Słowacja, Litwa).

W 2003 roku muzycy opracowali nowy program pt. „Cztery struny świata”. Wrocławianie mieli już okazję usłyszeć go i zobaczyć 5 czerwca br. w Teatrze Muzycznym „Capitol”. Było to wydarzenie niezwykle, bowiem instrumentalści zaprosili do współpracy znanego, wybitnie uzdolnionego mima Ireneusza Krosnego. Ale i w skeczach wykonywanych „solo” okazali się znakomici. Nikt w Polsce nie joduje tak jak Michał Sikorski, zwłaszcza w słynnej Serenadzie Mozarta „Eine kleine Nachtmusik”. Zresztą który z polskich kwartetów smyczkowych jest w stanie pokazać, jakie możliwości techniczne i wyrazowe kryje w sobie... gitara! Lubiana przez nas muzyka filmowa, wymiślane pieśni maoistowe, znane przeboje – nawet te break dance'owe, to wszystko zostało wykonane w sposób zupełnie zaskakujący, nowatorski. A przede wszystkim z humorem!

Warto przyjść do Arsenalu, by zobaczyć Grupę MoCarta. Sami artyści gwarantują publiczności, że: „TEGO SIĘ NIE DA SŁUCHAĆ... bez uśmiechu”

Agnieszka Misiak

Talent z Wrocławia

(Wieczór ósmy – niedziela, 17 lipca)



Foto: archiwum festiwalu

Ceniony solista Warszawskiej Opery Kameralnej – Józef Frakstein swoją karierę artystyczną rozpoczęła we Wrocławiu.

To tutaj ukończył studia wokalo-aktorskie oraz przez dwa sezony pracował w Operze. Potem przyszedł czas niebawym sukcesów:

nagrody w licznych konkursach, występy na scenach teatrów operowych niemal całej Europy, praca w Wiedeńskiej Operze Kameralnej, liczne nagrania płytowe.

Oprócz opery, niezwykle ważnym gatunkiem wokalnym uprawianym przez Józefa Fraksteina stała się muzyka oratoryjna i kantatowa. Godne podziwu jest, że artysta, wykonując ją, miał okazję współpracować z wszystkimi orkiestrami symfonicznymi i kameralnymi w kraju!

Współzałożyciel Śląskiej Opery Kameralnej, stały wokalista teatrów operowych w Lipsku, Halle i Dreźnie, a od kilku lat także pedagog nie zapomina o Wrocławiu. Na finałowym koncercie festiwalu wystąpi jako tytułowy bohater opery komicznej „Pimpinone” Georga Philippa Telemanna.

(am)

Ptaki piszą partyturę

Z Janem Staniendą, skrzypkiem i dyrygentem, dyrektorem artystycznym Orkiestry Kameralnej „Wratislavia” i Festiwalu Muzyki Kameralnej „Wieczory w Arsenale”, rozmawia Artur Bielecki

Artur Bielecki: Jak narodziła się idea festiwalu Wieczory w Arsenale?

Jan Stanienda: Gdy powstawała orkiestra Wratislavia, szukaliśmy miejsca na próby. Przygarnął nas wtedy Arsenale. Cwiczyliśmy w jednej z sal, ale była piękna pogoda, więc wyszliśmy na świeże powietrze, na dziedziniec. Wyciągnęliśmy pulpity, instrumenty, zaczęliśmy grać i okazało się, że wspanialej akustyki mogłaby temu dziedzińcowi pozostąpić niejedna sala koncertowa. Wpadliśmy na pomysł organizowania tutaj koncertów, ja zacząłem planować cały festiwal. Pierwszy festiwal w 1997 r. przypadł na okres Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego. Liczyliśmy wtedy na dużą publiczność, wiele osób jednak nie przyszło, bo pogoda była fatalna.

Do kogo, do jakiej publiczności kierowane są Wieczory w Arsenale?

Staramy się kierować naszą muzyką do szerokiego kręgu melomanów, ale w każdej edycji festiwalu wprowadzamy także jeden koncert przyciągający nie tylko miłośników muzyki klasycznej. Taki koncert z przymrużeniem oka. Po to, aby jak najwięcej słuchaczy przekonało się, jaki jest w tym pięknym miejscu cudowny odbiór muzyki różnych gatunków. W tym roku będzie to Grupa MoCarta. Myśleliśmy, że Wieczory w Arsenale staną się festiwalem adresowanym do turystów, ale okazało się, że przychodzą

głównie melomani z Wrocławia, spragnieni w „sezonie ogórkowym” dobrej muzyki w pięknym otoczeniu, w ładnej oprawie. Staramy się ją prezentować naszym gościom w jak najlepszym wykonaniu.

Oprócz kanonu kameralistyki, dzieł mistrzów XVIII, XIX i XX wieku, w programie festiwalu zwykle znajduje się jakaś muzyczna ciekawostka, niespodzianka reperturowa, jak na przykład solowe, klasyczne Wariacje Goldberga Johanna Sebastiana Bacha w wersji na trio smyczkowe. W jaki sposób udaje się Panu wyszukiwać takie perełki?

Mając wiele kontaktów z różnymi artystami i estradami muzycznymi, obserwuję, co się dzieje, śledzę programy. To są rzeczy, które są grane w świecie, choć nie zawsze u nas ze względu na trudny dostęp do materiałów nutowych. Nie zawsze też w Polsce znaleźć można publiczność zainteresowaną tym repertuarem. Myślę, że w tym roku taką ciekawostką reperturową będzie wykonanie wyboru duetów Vaughana-Williamsa z cyklu „Along the field” na głos i skrzypce. Partię wokálną zaśpiewa Urszula Kryger. To z pewnością będzie wrocławskie prawykonywanie. Szykujemy także niespodzianki na bis...

Wieczory w Arsenale to festiwal plenerowy. Muzycy grają na świeżym powietrzu, co nie jest sytuacją typową dla wykonawcy



Foto: archiwum festiwalu

muzyki klasycznej. Czy zdarzały się Panu jakieś nieprzewidziane, trudne lub zabawne momenty, wynikające z tych niezwykłych warunków pracy?

Taka sytuacja niesie pewne ryzyko niesprzyjające perfekcji. Czasami aura płata psikusy. Pamiętam ulewę podczas „Wieczoru angielskiego”, kiedy krople deszczu stuknęły tak mocno w dach chroniącego nas namiotu, że zagłuszały muzykę. Koncert zaczął przypominać niemy film. Zwykle jednak przed większym deszczem chronimy się do jednej z sal Arsenalu. Innym razem dokuczał nam chłód. Przyjemną niespodzianką bywa śpiew ptaków, które tworzą własną „partyturę”, dopisując swój wieśrogiot do muzyki.

Jak wygląda działalność orkiestry Wratislavia w czasie sezonu muzycznego?

Poza Wieczorami w Arsenale gramy na wszystkich najważniejszych festiwalach w Polsce, m.in. występowałam w Łańcucie, w Dusznikach Zdroju, w Warszawie. Zdarzają się okresy przestoju. Niestety, najmniej gramy w czasie sezonu we Wrocławiu.

To smutny paradoks! Dziękuję za rozmowę.

(ab)

mecenat:



sponsory złoci:



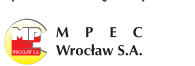
sponsory:



sponsor srebrny:



sponsor brązowy:



sponsory:



artserwis.pl



patronat medialny:



media relations:



partner internetowy:



Wirtuoz skrzypiec

(Wieczór czwarty – piątek, 8 lipca)

Dla wszystkich miłośników skrzypiec przyjemną niespodzianką będzie wiadomość, że epoka wirtuozów tego instrumentu trwa nadal, a polska szkoła skrzypcowa wciąż zajmuje nieposłednie miejsce na międzynarodowej arenie wiolinistycznej. Poza znanymi w kraju i za granicą wybitnymi artystami – Wandą Wiłkomirską, Kają Danczowską czy Konstantym Andrzejem Kulką warto pamiętać też o muzykach młodszych pokolenia. Jednym z nich jest 23-letni Janusz Wawrowski.

Ubiegłoroczny absolwent, a obecnie wykładowca warszawskiej Akademii Muzycznej studiował w klasie skrzypiec profesora Mirosława Ławrynówicza. Od 2003 roku pogłębia swoje umiejętności artystyczne pod okiem Yaira Klessa. Laureat czołowych nagród w krajowych i zagranicznych konkursach (m.in. II nagrody Międzynarodowego Konkursu Skrzypcowego im. Rodziny Groblichów w Krakowie i III nagrody Międzynarodowego Konkursu Skrzypcowego im. Louisa Spohra we Freiburgu) koncertuje z największymi polskimi orkiestrami prowadzonymi przez znakomitych dyrygentów, w tym Agnieszkę Duczmał i Jerzego Maksymiuka.

Warto podkreślić, że solista jest w tej chwili jedynym polskim skrzypkiem, który w trakcie recitalu jest w stanie wykonać 24 Kaprysy Niccolò Paganiniego w sposób, w jaki – według Wolfganga Marschnera – „tylko kilku skrzypków w Europie zagrać dziś potrafi”.

Najważniejszym sprawdzianem dla każdego człowieka jest to, jaką opinię mają o jego pracy specjaliści z tej samej branży. W przypadku Wawrowskiego są to, rzecz jasna, skrzypkowie. Jednak każdy instrumentalista może poznać młodego muzyka z otrzymanych recenzji. Konstanty Andrzej Kulka pisze: „Już sam fakt wykonania wszystkich 24 Kaprysów wzbudza podziw i jest godny uznania. Sposób, w jaki Pan Janusz Wawrowski wykonuje owe Kaprysy, pozwala spokojnie patrzeć w przyszłość polskiej wiolinistyki”. Podobnie pochlebną opinię o artyście wyraziła znana skrzypaczka Ida Haendel, twierdząc, że: „Jest to wspaniały skrzypek, wielki talent zasługujący na światową karierę i występy w największych salach koncertowych”. (am)



Foto: Marcin Mikulajczyk

Trzeci wymiar słowa

Rozmowa Urszulą Kryger, wybitną polską śpiewaczką (mezzosopran), największą tegoroczną gwiazdą festiwalu (koncerty 1 i 3 lipca)

Artur Bielecki: Ma Pani, i słusznie, opinię szczególnej mistrzyni repertuaru pieśniowego. Jakie Pani zdaniem zalety powinien mieć śpiewak, który chciałby odnieść sukces w takim repertuarze?

Urszula Kryger: Muszę powiedzieć, że od lat walczę z tą opinią na mój temat. W moim przypadku ta „specjalizacja” jest wymuszona przede wszystkim tym, że system pracy oper w Polsce jest nieelaskawy dla artystów o szerszych zainteresowaniach. Niemożliwe jest śpiewać jednego dnia pieśni, drugiego dnia opery, a następnego koncertu z orkiestrą. Po prostu nie. Ten instrument – głos, ciało, muszą być inaczej przygotowane do każdego z tych gatunków. Jeśli chodzi o pieśń, to z biegiem lat zmienia mi się pogląd na ten temat. Na początku myślałam, że każdy ma takie właściwości, że każdy, gdy bierze pieśń, to widzi, co tam jest, widzi tekst, widzi nuty, wobec tego każdy może ją zaśpiewać, zinterpretować ciekawie. Stopniowo opinia moja troszeczkę się zmieniła, a już naprawdę zupełnie się zmieniła, gdy zaczęłam uczyć, gdy zobaczyłam, jak strasznie trudno jest nauczyć widzi! Dlatego że nawet jeśli się ma – zakładam, że to jest podstawowa rzecz i konieczna – swobodę techniczną, czyli nadmiar techniki, to jeszcze trzeba wiedzieć, jak tę muzykę uformować. A pieśni to przecież małe formy. W krótkim czasie trzeba opowiedzieć historię, która musi mieć swój dramatyzm, przebieg, i też należy ją zinterpretować, żeby to ludziom było bliskie. Nie wiem, od zawsze właściwie lubiłam śpiewać pieśni i nigdy nie sprawiło mi to jakiegokolwiek kłopotu. Ważna jest też sprawa pracy z pianistą.

To bardzo ciekawe, co Pani mówi. Ja myślę, że ta „specjalizacja” wynika – w sensie odbioru Pani sztuki – z zachwyty ludzi, którzy starają się podkreślić to, że szczególnie pięknie wypada w Pani interpretacjach repertuaru pieśniowy. A to nie jest łatwe, często się słyszy, zwłaszcza młodych śpiewaków, którzy interpretują pieśni ogromnym, operowym wolumenem głosu.

Być może te osoby są na to skazane, bo nie mają dostatecznego czasu na przejście z jednej dziedziny do drugiej.

Pieśni to spotkanie muzyki z poezją. Jakie znaczenie ma dla Pani w pracy nad pieśnią tekst literacki, poetycki, który za inspirował kompozytora? Czy ma Pani jakichś ulubionych poetów w pieśniach?

Tutaj pewnie wszystkich zaskoczę, mówiąc, że poezja jako taka nie działa na mnie dość mocno. Jeśli natomiast połączona jest z muzyką, to wzmacniają się absolutnie moje wrażenia. Być może muzyka nadaje jakiś trzeci wymiar słowu; ja to tak przynajmniej traktuję. I wtedy rzeczywistość to działa na mnie bardzo mocno. Praca nad tekstem literackim ma oczywiście duże znaczenie. Rozpoczyna się od tego, o czym się

śpiewa. To jest podstawa, bo jeśli istnieje słowo, to ono musi mieć znaczenie i jest najczęściej podkreślone przez muzykę. Słowa tworzą historię. Trzeba mieć pomysły i swego rodzaju odwagę i determinację w jej przedstawianiu.

Wieczory w Arsenale to specyficzny festiwal, który się rozgrywa w plenerze, tylko w wypadku niepogody artyści się przenoszą do sali. Czy ma dla Pani znaczenie, że wykonuje Pani utwór na wolnym powietrzu, w innych warunkach akustycznych? Czy często bierze Pani udział w takich przedsięwzięciach plenerowych?

Nie, prawie w ogóle, dlatego że muzyka poważna rzadko jest wykonywana na powietrzu, ale nie ma to dla mnie jakiegokolwiek znaczenia. Oczywiście liczy się akustyka, ale to wszędzie ma znaczenie. Lepiej zaśpiewać na powietrzu w dobrej akustyce niż w sali w akustyce złej. Wydaje mi się też, że to jest może ciekawe dla publiczności – miejsce, to, co widać naokoło. Bardzo jestem ciekawa tych koncertów.

Których śpiewaków czy śpiewaczki uważa Pani za swoich mistrzów szczególnie Pani bliskich?

To trudne pytanie. Dlatego, że ja mam całą masę śpiewaków – moich ulubieńców, których nazwisk dziś już prawie nikt nie pamięta, zwłaszcza wśród młodych. Pokolenie Giulietty Simionato, Franco Corelli... Jak słucham tych nagrań, ci wszyscy ludzie śpiewają tym samym sposobem. Bardzo często we współczesnej operze mi tego brakuje, nieraz odnoszę wrażenie, że ktoś śpiewa inną techniką. Moim ulubieńcem jest Renato Bruson. Podziwiam Kathleen Ferrier, Marię Callas. Istnieje oczywiście cała plejada współczesnych śpiewaków, których uwielbiam, chociażby Renée Fleming. Mielśmy też fantastycznych polskich śpiewaków. Ostatnio wróciłam do starego nagrania pieśni Moniuszki z Ewą Bandrowską-Turską i kompletnie mnie zdumiała, jak wspaniale i współcześnie brzmi to nagranie.

Na koniec chciałbym zapytać, czy poza muzyką klasyczną są jakieś gatunki, których lubi Pani słuchać?

Te dwa światy – świat muzyki klasycznej i świat muzyki rozrywkowej – istnieją obok siebie, ale między tymi dwoma światami jest kłódka prowadząca tylko w jedną stronę. Ja znam Wilki, Kasię Kowalską, Edytę Bartosiewicz... Nie jestem może ich fanką, ale ich znam. Nie działa to jednak w drugą stronę, to znaczy oni nie znają nas. Ja słucham różnej muzyki, najdziwniejszej, łącznie z Frankiem Sinatrą. Niespecjalnie natomiast lubię jakiś hard rock, coś, co powoduje zaniepokojenie w moim żołądku...

Dziękuję za rozmowę.

(ab)



Foto: archiwum festiwalu

Każdy miłośnik śpiewu z pewnością bez zastanowienia wymieni wśród najwybitniejszych polskich śpiewaczek Urszulę Kryger. Mniej osób wie, że dysponująca pięknym głosem mezzosopranowym wokalistka poza studiami wokalno-aktorskimi ukończyła również Wydział Instrumentalny Łódzkiej Akademii Muzycznej. Jednak to miłość do śpiewu wygrała z możliwością zrobienia kariery pianistycznej. Artystka wzięła udział w wielu międzynarodowych konkursach muzycznych w kraju i za granicą, zdobywając w nich główne nagrody, m.in. na I Międzynarodowym Konkursie dla Młodych Wokalistów im. Stanisława Moniuszki w Warszawie oraz na 43. Międzynarodowym Konkursie Muzycznym ARD w Monachium. Odniosła również ogromny sukces na rynku fonograficznym, współpracując z rozgłośniami radiowymi w Polsce, Francji, Niemczech i Szwajcarii oraz z takimi wytwórniami, jak Decca, Hyperion, Dux. Płyty wybitnej mezzosopranistki zostały trzykrotnie nagrodzone Fryderykami – w 2001 roku Duety rosyjskie, 2002 Pieśni Moniuszki, Karłowicza i Szymanowskiego, w 2004 kompletne wydanie Pieśni Szymanowskiego. Ostatni z albumów został okrzyknięty najwybitniejszym nagraniem muzyki polskiej.

Nie ma wokalisty, który nie marzyłby o występie w legendarnej mediolańskiej La Scali. Urszula Kryger trzy lata po skończeniu studiów, zaprezentowała publiczności najsłynniejszego teatru operowego recital złożony z pieśni Fryderyka Chopina. Mylą się jednak ci, którzy twierdzą, że śpiewaczka ma w swym repertuarze wyłącznie twórczość pieśniową najwybitniejszych kompozytorów XIX i XX wieku. Warto pamiętać o jej debiucie na scenie Semper Oper w Dreźnie, w głównej, jakże trudnej roli w operze „Kopciuszek” Gioacchina Rossiniego.

Wrażliwość artystki sprawia, że współpracując z nią tak wybitni pianiści, jak: Hartmut Höll, Pascal Rogé czy Charles Spencer. Wykonuje ona również muzykę oratorijską pod batutą najlepszych dyrygentów, m.in. Jerzego Semkowskiego, Sir Colina Davisa czy Jana Krenza. Znakomita mezzosopranistka Urszula Kryger będzie największą gwiazdą tegorocznego edycji festiwalu Wieczory w Arsenale.

Agnieszka Misiak

emax
GRUPA

WINUEL

Moc instrumentów

Każdy piękny instrument ma swoją duszę, a dźwięki mają nam bardzo wiele do powiedzenia. Dzięki nim odbieramy świat pełniej, znajdując inspirację do twórczych działań. Jesteśmy informatykami – wirtuozami klawiatury. Słuchamy naszych klientów i odczytujemy ich potrzeby niczym nuty. Tworzone przez nas oprogramowanie często przypomina rozbudowaną symfonię, pisaną na indywidualne zamówienie. Świat informatycznych połączeń jest tak bliski światu muzycznych tonacji... Z tym większym zaangażowaniem sponsorujemy Festiwal Muzyki Kameralnej WIECZORY W ARSENALE.

www.winuel.com.pl

Pimpinone i Vespetta

Gdyby nie wynalazek baroku – opera – nie byłoby zapewne we wrocławskiej Hali Ludowej żadnych superprodukcji, nikt z nas nie słyszałby o La Scali ani nie znał „Traviaty” Verdiego. A gdzie pracowaliby śpiewacy, muzycy orkiestrowi, chórzysci, statyści, baletnicy? Trzeba przyznać, że to właśnie opera jest w stanie, jak żadna inna instytucja muzyczna, zatrudnić tylu pracowników.

Wszystko zaczęło się w XVII wieku w małowniczego Florencji. Przedstawienia o tematyce mitologicznej, zbliżone w swej budowie i idei synkretyzmu do starogreckiego dramatu muzycznego, wystawiano tam na dworach największych dostojników. Wśród nich wodząca dla rozwoju gatunku rolę odegrał ród Medyceuszów. Potem przyszła kolej na Wenecję. Główną zdobycz tamtejszych kompozytorów i impresariów było doprowadzenie do otwarcia pierwszego mieszczańskiego teatru publicznego. Odtąd już każdy mógł kupić bilet i przyjść na przedstawienie do opery. Teatry powstawały niemal w każdym większym mieście włoskim. Każde z nich wniosło do historii gatunku coś specyficznego, np. Rzym – tematykę religijną i historyczną, Wenecja – śpiew kastratów. Dużą rolę odegrał również Neapol. To właśnie w Neapolu narodził się specyficzny, jakże lubiany do dziś gatunek opery komicznej. Miała ona stanowić pewną rozrywkę dla widza, który zasadniczo przyszedł, by obejrzeć przedstawienie poważne. Takie komiczne przerywniki nazywano intermezzami. Były one umieszczane między aktami opery. Z czasem intermezza zaczęły się powiększać, co doprowadziło do powstania odrębnego gatunku – opery buffo, czyli opery komicznej.

Wśród barokowych teatrów muzycznych specjalizujących się w przedstawieniach komicznych poza Neapolem wyróżniał się Hamburg. Głównie dzięki działalności cenionego kompozytora Georga Philippa Telemanna. Z licznych oper, jakie pozostawił po sobie, jedna zrobiła zawrotną karierę i znajduje się w programach teatrów aż do dziś. To opowieść o sprytniej służącej Vespeticie, która dzięki intrygom doprowadza do ślubu z własnym pracodawcą, starym kawalerem Pimpinone. Warto pamiętać, że gdyby nie Telemann, być może Mozart nie napisałby opery komicznej „Wesele Figara”. Nie znalibyśmy również zabawnego „Cyrylika Sewilskiego” Gioacchina Rossiniego.

W finałowym koncercie festiwalu jako Vespetta i Pimpinone wystąpią Agnieszka Donajewska i Józef Frakstein.

Agnieszka Misiak

Musica da camera

Czym jest kameralistyka, której poświęcone są Wieczory w Arsenale? Czym nas kusi ta dziedzin sztuki muzycznej, czym zachęca, by poświęcić jej czas?

Warto najpierw wyróżnić ogólne znaczenie terminu „muzyka kameralna”, które wydaje się najbliższe idei Wieczorów w Arsenale. Musica da camera, czyli niegdyś – muzyka komnatowa, jest komponowana na niewielką liczbę instrumentów, odznacza się przejrzystością struktury, intymnym charakterem, pewnym stonowaniem barw. Środki wykonawcze nie są tu rozbudowane, co wcale oczywiście nie umniejsza ekspresji utworów. Mistrzowskie dzieło kameralne powie nam więcej i czulej niż przeciętny, symfoniczny „kolos”. W tym ogólnym znaczeniu mieści się również poetyka orkiestry kameralnej, zespołu o wiele mniejszego niż orkiestra symfoniczna, o niesprecyzowanej do końca obsadzie, bardzo często jednak ograniczającej się do instrumentów smyczkowych. Taka jest właśnie Wrocławska Orkiestra Kameralna „Wratistavia”, mogąca o miarę potrzeby rozszerzyć swój smyczkowy skład o dodatkowe instrumenty. W ogólnie rozumianym gatunku kameralnym odnajdzie się także dzieło wokalo-instrumentalne mniejszych rozmiarów, jak pieśń, madrygal czy kantata.

W ściślejszym zaś znaczeniu „muzyka kameralna” zakłada solową obsadę każdej partii utworu. Oznacza to, że każdy głos kompozycji,

zapisany w partyturze, wykonywany jest przez jednego tylko artystę, a więc inaczej niż w rozbudowanej orkiestrze. W tak zdefiniowanej kameralistyce na plan pierwszy wysuwają się określone gatunki muzyczne: duety, tria, kwartety, kwintety aż do nonetów.

Program Wieczorów w Arsenale, tworzony przez ich dyrektora artystycznego – skrzypka i dyrygenta Jana Staniendę, zawsze odznaczał się dużą starannością wyboru utworów i niebanalnym spojrzeniem na kameralistykę. Wszystkie jej możliwe nurty pojawiały się na festiwalowej estradzie. Jakich dzieł posłuchamy w tym roku?

(ab)



Dziedziniec Arsenału

Miejsce i sprzedaż biletów:

Miejsce: dziedziniec Arsenału
ul. Cieszyńskiego 9, Wrocław

Godzina: 20.00

Bilety: OKiS, Rynek-Ratusz 24, Wrocław
www.wieczory-w-arsenale.pl
w Arsenale, godzinę przed koncertem
ul. Ruska 46B, 50-079 Wrocław
tel./faks (071) 791 45 41

Biurowo:



Z pogodą za pan brat



Wybierając się na koncerty festiwalowe, warto pamiętać, że zarówno nad sceną, jak i nad widownią rozstawione zostaną specjalne namioty, które w wypadku deszczu nie pozwolą Państwu zmoknąć. Jeśli natomiast pogoda cał-

kowicie uniemożliwi muzykowanie na wolnym powietrzu, koncerty odbędą się w jednej z sal Arsenału.

W dni koncertów zachęcamy Państwa do oglądania TVN Meteo, która objęła nad tegorocznym festiwalem patronat medialny. Stałych bywalców nie trzeba przekonywać, jakie znaczenie ma dla festiwalu pogoda, warto więc przed wyjściem z domu obejrzeć szczegółową prognozę przygotowaną przez meteorologów TVN Meteo na potrzeby festiwalu i naszych Melomanów.

Rozmowa z Kazimierzem Putrą, prezesem zarządu firmy REKORD. Hale Namiotowe Sp. z o.o., której namioty od 5 lat chronią przed deszczem muzyków i publiczność festiwalu.

Artur Bielecki: Ile czasu zajmuje ustawienie namiotu na dziedzińcu Arsenału dla potrzeb festiwalu?

Kazimierz Putra: Dużo zależy od warunków pogodowych. Ustawienie przy dobrej pogodzie trwa około 4 godzin. Najbardziej przeszkadza wiatr, ponieważ płótno namiotu potrafi się wtedy zachowywać jak żagiel. Przy złej pogodzie ustawienie konstrukcji zabiera do 6 godzin.

Czy Państwa firma często współpracuje z artystami?

Bardzo często. Nasze namioty są bardzo popularnymi środkami technicznymi, służącymi zabezpieczaniu imprez kulturalnych w plenerze. Współpracowaliśmy m. in. z organizatorami słynnego Jarmarku Dominikańskiego w Gdańsku. Budowaliśmy tam sceny i zadaszenia.

Jaka najgorsza pogoda zapamiętał Pan podczas Wieczorów w Arsenale?

Na szczęście nie było bardzo trudnych sytuacji. Pamiętam jeden z koncertów, który odbywał się podczas intensywnego deszczu. Uderzenia kropli o namiot i bruk były tak głośne, że publiczność prawie nie słyszała muzyki. Ale owacją na stojąco podziękowała później artyście za wytrwałość.

Dziękuję za rozmowę.

(ab)

RMF Classic

Warszawa 98,3 FM

Kraków 87,8 FM

Szczecin 98,0 FM

Wrocław 99,2 FM

Cyfrowy Polsat (lista Radio poz. 3)

www.rmfflasic.pl



Radio RMF Classic rozpoczęło emisję programu blisko dwa lata temu.

Stawia sobie za cel wypełnienie niepokojącej luki w ofercie większości stacji radiowych, które najwięcej czasu antenowego poświęcają muzyce i rozrywce nie najwyższych lotów.

„Classic” w tym wypadku to nie tylko klasyka muzyki poważnej, ale również to, co najlepsze w muzyce filmowej i musicalu. Najważniejszy jest staranny dobór repertuaru oraz niekonwencjonalny i przystępny sposób jego prezentowania.

Program stacji tworzy zespół dziennikarzy, dzięki którym słowo na antenie RMF Classic nie jest jedynie „wypełniaczem” między utworami muzycznymi – niesie ono ze sobą najistotniejsze i najciekawsze informacje o przedstawianej muzyce, i to w rozmaitych kontekście – od historycznego aż po obyczajowy. W tak skonstruowanym programie rzecz nadzwyczajna staje się prosta forma i lekki styl. Dzięki temu stacja stara się nie zawiesić oczekiwań konsewatorów, zaspokajając również oczekiwania tych, którzy do tej pory traktowali tę muzykę z dystansem.

W RMF Classic nie brak także miejsca na informacje o najważniejszych imprezach kulturalnych – wystawach, spektaklach teatralnych, premierach filmowych i wydawniczych. Serwisy informacyjne w porannym paśmie przynoszą najważniejsze fakty bliższe prozie życia.

Niedzielne pasma programowe to miejsce prezentacji wywiadów z ludźmi kultury – muzykami, aktorami, literatami etc.

RMF Classic adresuje swój program do wszystkich, których łączy podobna wrażliwość – do humanistów z przekonania, choć niekoniecznie z wykształcenia, do ludzi myślących, otwartych na świat, zarówno młodych, jak i dojrzałych.

Mocnym atutem stacji jest jej strona internetowa www.rmfflasic.pl dzięki której można sprawdzać na bieżąco repertuar radia oraz korzystać z zasobów elektronicznej wersji Encyklopedii Muzyki PWN.

Istnieje również możliwość zakupu przez internet płyt z nagraniami muzycznymi prezentowanymi w RMF Classic.

Radio na co dzień współpracuje z wieloma instytucjami kulturalnymi w Polsce. Są wśród nich przede wszystkim filharmonie, opery, teatry, kina, muzea i wydawnictwa.

Rosnie też liczba koncertów i festiwali muzycznych, które RMF Classic obejmuje swoim patronatem.

Nie bez znaczenia dla realizacji założeń programowych są doświadczenia części zespołu zdobyte podczas pracy w komercyjnej stacji radiowej, jaką jest RMF FM. To sprawia, że RMF Classic, radio o charakterze muzyczno-literackim, stosuje nowoczesne standardy radiowe. W razie potrzeby dziennikarze stacji mogą liczyć na pomoc reporterów i korespondentów zagranicznych RMF FM oraz korzystać z jego zaplecza technologicznego.

RMF Classic – to wytchnienie od zgiełku i chaosu dnia codziennego.

Gazetę festiwalową przygotowała Fundacja Dla Kultury Muzycznej Wrocławia „Wratistavia”
Redakcja: Tomasz Kwieciński
Autorzy tekstów: Agnieszka Misiak, Artur Bielecki
Skład i łamanie: www.mediacom.com.pl

www.halenamiotowe.com.pl

Od 5 lat nasze namioty sprawiają, że na głowy Melomanów i Artystów biorących udział w Festiwalu Muzyki Kameralnej WIECZORY W ARSENALE nie spadła ani kropla deszczu.

Jesteśmy dumni, że kolejny raz możemy nosić tytuł Złotego Sponsora Festiwalu.